Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III. II.
Rok XIII. Kraków, wtorek 26 sierpnia 1930 Nr. 226

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

„Interes państwa" — czy Konstytucja

Kraków, 25 sierpnia

Jako jeden z argumentów, przemawiających za czasowem przynajmniej zawieszeniem broni w walce prowadzonej u nas przez rząd z sejmem, wskazaliśmy niedawno chaos, jaki zaczyna się wytwarzać w naszym handlu zagranicznym wskutek tego, że aż 15 traktatów handlowych zawartych z obcemi państwami czeka już od lat na ratyfikację przez sejm! Zważywszy doniosłą rolę, jaką szczególnie w Polsce odgrywa handel zagraniczny i wahania jego bilansu, i uwzględniwszy ponadto niezwykle żywą w ostatnich czasach w wielu ważnych dla nas państw płodność zarządzeń celnych o charakterze protekcyjnym, jasnem jest, że w tych warunkach nasz handel wywozowy nie mając za sobą poparcia w postaci dogodnych umów handlowych czy też odwetowych zarządzeń celnych musi znaleźć się w roli coraz to bardziej upośledzonej — ze szkodą dla całego gospodarstwa krajowego.

W szczególności wskazać tu należy na osiągniętą z takim mozołem umowę handlową z Niemcami, której wprowadzenie w życie stanowiłoby niewątpliwie wybitnie dodatnie wydarzenie w naszem życiu gospodarczem. Fakt, że Niemcy już po zawarciu tej umowy podwyższyły do wysokości prohibicyjnej cła na towary rolnicze eksportowane z Polski nie odebrał nam możności ratyfikowania tej umowy, skoro przecież przysługuje Polsce prawo w drodze odwetu podwyższyć cła na towary przemysłowe importowane do nas z Niemiec i drogą tą niezawodnie możnaby było przywrócić ten stan równowagi, który był założeniem podpisania tej umowy.

Zdawałoby się, że jedynym wnioskiem z tego argumentu — argumentów takich, jeszcze nawet poważniejszych było zresztą dużo więcej — jest umożliwienie sejmowi przez rząd uchwalenia tych traktatów handlowych i tych zarządzeń celnych, jakich wymaga niewątpliwy interes gospodarczy państwa. Wniosek ten wydawał się jedynie możliwym dlatego, że konstytucja z 1921 r., której otwarcie rząd dotychczas jednak nie naruszał, postanawia wyraźnie w artykule 6, że ustanowienie ceł może nastąpić jedynie w drodze ustawy.

Tymczasem rzad postąpił zupełnie inaczej a mianowicie nie oglądając się na sejm i konstytucję wprowadził motu proprio w życie kilku z tych traktatów, mianowicie z Rumunją, Hiszpanią, Portugalją i Egiptem, a nadto podwyższył cło na słoninę, szmalec i tym podobne delicje. To ostatnie zarządzenie ogłosił rząd w „Dzienniku Ustaw" jako rozporządzenie, choć poprzednio wniósł do Sejmu projekt takiej ustawy, uznając tem samem najwidoczniej, że nie ma prawa regulować tej sprawy w drodze rozporządzenia. Natomiast wprowadzonych w życie postanowień traktatów handlowych nie ogłosił rzad wogóle w „Dzienniku Usaw", lecz jedynie w „Monitorze" choć wszystkie traktaty stale były ogłaszane w „Dzienniku Ustaw".

Oczywiście prasa zwóciła uwagę na niekonstytucyjność tych zarządzeń rządu Otóż niezmiernie charakterystyczną jest odpowiedź rządu — naturalnie nie oifcjalna, bo w braku sejmu rząd nie ma przed kim i nie potrzebuje się uspawiedliwiać ze swych poczynań — ale półoficjalna, w komunikacie „sanacyjnej" agencji prasowej „Iskra". J

W komunikacie tym, przytoczonym we wczorajszym „Dziale gospodarczym" czytamy mianowicie, że „głównym motywem tej decyzji był wzgląd na konieczność szybkiego unormowania szeregu dziedzin naszego handlu zagranicznego", i że „decyzja rządu w tej sprawie jest bardzo dla państwa korzystna, zaś podnoszenie przez prasę opozycyjną wątpliwości formalnoprawnych jest nieistotne ze względów wewnętrzno-państwowych"!

Poprostu mówiąc, wyjaśnienie to sprowadza się do tego, że rząd zrobił to, co uważał dla państwa za korzystne, nie oglądając się na to, czy konstytucja i prawo do tego go upoważnia ją czy też nie.

Nie trzeba wykazywać, jak bardzo niebezpiecznem już nietylko dla praworządności, na którą mało kto u nas dziś się ogląda, ale dla zasadniczych interesów gospodarczych ludności jest ta teza rządu. Przecież bardzo często wysokość cła decyduje o istnieniu względnie upadku wielu przedsiębiorstw krajowych a rozumiała to bardzo dobrze Konstytucja, uzależniając zmianę ceł podobnie, jak i nakładanie podatków od zgody sejmu. Z chwilą gdy się raz stanie na stanowisku że „interes państwa" — naturalnie tak, jak go dany rząd rozumie — stoi wyżej niż względy formalno-prawne, to z tą samą łatwością jak się podwyższa cła lub też przyznaje obcym państwom zniżki celne można będzie bez oglądania się na sejm i społeczeństwo podwyższać też lub zmieniać podatki! Różnicy zasadniczej tu wszakże niema, a „interes państwowy" może nawet, zwłaszcza przy topniejących dochodach Skarbu, domaga się raczej podwyżki podatków, niż jakichś tam podwyżek celnych!

W konkretnym wypadku liczył rząd zapewne na to, że zawarte w traktacie z Rumunją obniżenie ceł na owoce zagraniczne osłodzi społeczeństwu tę przykrość, że właściwie wbrew Konstytucji korzystać ona będzie z tych tanich owoców. Podarunek ten jednak, to prawdziwy dar Danaów bo otwiera drogę do innych, już nie tak przyjemnych sposobów zastosowania tej recepty — przenoszenia interesu państwa ponad prawo i Konstytucję...

Z właściwego charakteru tej decyzji rządu niezawodnie zdawały sobie sprawę państwa, z któremi rząd nasz porozumiewał się co do takiego właśnie sposobu wprowadzenia traktatów w życie. Okazuje się bowiem, że z pośród bardzo wielu tych zawartych, a nie ratyfikowanych traktatów weszły w życie tylko traktaty z państwami, znajdującemi się w stanie jawnej, czy ukrytej dyktatury. Natomiast ani Niemcy, ani Francja, ani nawet różne kraje egzotyczne na ten modus procedendi się nie zgodziły, choć niewątpliwie i dla nich traktaty te są ważne i korzystne, skoro je zawarły z nami.

Widocznie mają one inny, niż rząd nasz, może jednak słuszniejszy, pogląd na właściwe rozstrzygnięcie dylematu: „interes państwa," — czy Konstytucja!...

Dr. B. S.

Po dymisji gabinetu Sławka

Dekret o dymisji gabinetu Sławka

Warszawa (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej wystosował w dniu dzisiejszym do Pana Premjera pismo następujące: „Do Pana Walerego Sławka, Prezesa Rady Ministrów w Warszawie. Przychylając się do przedstawionej mi prośby o dymisję, zwalniam Pana z urzędu Prezesa Rady Ministrów wraz z całym gabinetem i poruczam Panu wraz ze wszystkimi ustępującymi PP. Ministrami i kierownictwu Ministerstwa skarbu dalsze kierownictwo spraw państwowych aż do chwili powołania nowego rządu. Warszawa, dnia 23 sierpnia 1930 r. Prezydent Rzeczypospolitej: I. Mościcki. Prezes Rady Ministrów: W. Sławek.

Równocześnie do wszystkich członków gabinetu Pan Prezydent Rzeczypospolitej wystosował analogiczne pisma.

GŁOSY PRASY

Półoficjalna „Iskra" donosi:

„Z zamiarem podania się do dymisji prezes Rady ministrów płk Walery Sławek nosił się już od dłuższego czasu, ponieważ jednoczesne pełnienie dwu wysoce odpowiedzialnych funkcyj, jak obowiązki prezesa największego klubu sejmowego, było zbyt uciążliwe. Wobec powyższego zrezygnował ze stanowiska szefa gabinetu, zamierzając pozostać nadal prezesem klubu sejmowego B. B. W. R.

Na wiadomość o dymisji gabinetu prybył do gmachu prezydjum Rady ministrów komendant miasta płk. Wieniawa Długoszowski, a także były szef gabinetu politycznego za rządu prof Bartla por. Zaćwilichowski, który jednakże pozostał w towarzystwie dziennikarzy".

• • •

Organ PPS. „Robotnik" pisze:

„Dymisja gab. p. Sławka przyszła niespodzianie, jak tyle poprzednich posunięć marsz Piłsudskiego.

Stosunek nasz do każdego nowego gabinetu Piłsudskiego nie ulegnie żadnej zmianie. Będziemy zwalczali system rządu marsz. Piłsudskiego bez względu na zmiany osobiste, jakie mogłyby zajść w składzie nowego gabinetu."

Przed utworzeniem nowego rządu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 24. 8. (Sin). Po nagłej, nieocze kiwanej dymisji gabinetu płk. Sławka nastąpi ła w kołach politycznych konsternacja. Wpraw dzie w dniu dzisiejszym nie zaszła żadna zmia na w sytuacji przesileniowej, ale sfery politycz ne oczekują daleko idących posunięć. Skoro bowiem — argumentują te sfery, — czynnik de cydujący zastrzegł sobie decyzję do poniedział ku, to widocznie w grę wchodzi nietylko nomi nacja nowego rządu, lecz także plan dalszego działania. Chodziłoby o wypadki po utworzeniu rządu, w pierwszym rzędzie o rozwiązanie Sej mu i przeprowadzenie zmiany konstytucji. Nie jest przeto wykluczone, że równocześnie z ogło szeniem utworzenia nowego gabinetu pojawią się nowe enuncjacje o planach czynnika decydu jącego, a może nawet dekrety. Możliwe jest ró wnież, że nastąpi nowa gra polityczna przy wtó rze nowych efektów.

W kołach politycznych wskazują, że płk. Beck, który ma objąć stanowisko ministra bez teki w nowym gabinecie, pełnił niejednokrotnie ważne funkcje dyplomatyczne i towarzyszył marszałkowi Piłsudskiemu w podróży do Gene wy na sesję Rady Ligi Narodów. Krążą pogło ski, że płk. Beck będzie towarzyszył marszał kowi Piłsudskiemu również w nowej podróży do Genewy. Nie jest wykluczone, że min. Matu szewski zostanie wyposażony w szerokie pełno mocnictwa dla dostosowania nowego gabinetu do obecnej sytuacji ekonomicznej.

POSIEDZENIE B. B. POPRZEDZIŁO DYMISJĘ?

Jak słychać, w sobotę rano odbyło się posie dzenie klubu BB. Przebieg posiedzenia nie jest znany. W posiedzeniu wzięli udział wszyscy ministrowie poczem premjer Sławek udał się do Belwederu na Zamek. W rezultacie narady na Zamku złożył premjer Sławek dymisję.

JAK OPOZYCJA OCENIA DYMISJĘ?

Koła opozycyjne zostały zaskoczone nagłą dy misją i usiłują wynaleźć motywy tej niespodzie wanej akcji Belwederu. Jeden z wybitnych przy wódców prawicowych oświadczył, że przez dy misję gabinetu Sławka chciała sanacja sparaliżo wać akcję Centrolewu, który przygotowywał się do wręczenia Prezydentowi petycji w spra wie zwołania Sejmu. Z drugiej atoli strony, że ta wśród sanacji jakoteż wśród kierowniczych osobistości w państwie panowały o stre róż nice zdań co do projektu zmiany konstytucji opracowanego przez ministra Cara oraz co do planów rozwiązania Sejmu. Wszystkie kluby sejmowe zawezwały wczoraj telegraficznie członków prezydjum i komisji politycznej do Warszawy.

* * *

Prasa sanacyjna donosi, że z kół zbliżonych do osoby ustępującego premjera za powód jego dymisji podają, iż płk. Walery Sławek uznał za konieczne poświęcić całą swoją energję i czas pracom związanym z prezesurą Bezpartyj nego Bloku Współpracy z Rządem. W posie dzeniu Rady gabinetowej wziął również udział szef gabinetu politycznego prezydjum mini strów Rady ministrów płk. Schaetzel. W zwią zku z zamierzonem objęciem rządu przez Mar szałka Piłsudskiego zamierzone jest podobno utworzenie stanowiska wice-premjera, które — jak infomują — objąłby b. premjer Świtalski, względnie obecny min Matuszewski.

Nie jest wykluczone, że do czasu mianowania nowego prezesa Rady ministrów upłynie dzień lub dwa i że Prezydent Rzeczypospolitej uzna za stosowne szczegółowo zbadać sytuację.

Warszawa 24. 8. Prezydent Państwa wy jechał dziś z Warszawy do Spały.

Również marszałek Piłsudski opuścił dziś Warszawę. Niewiadomo atoli, czy wyjechał do Sulejówka, czy też udał się do Spały.

Otwarcie sesji sjońskiego A. C.

Berlin 24. 8. (ŻAT) Dziś w godzinach przed południowych odbyło się tu otwarcie sesji sjoń skiego A. C. pod przewodnictwem *Leona Moc kina.* Z ramienia Egzekutywy sjońskiej biorą w sesji udział: *Sokołów, Kapłański, Sprincak, Berlin, Werner Senator,* z Keren Kajemet: *Usy szkin,* z Keren Hajsod *Hantke i L. Jaffe.* Na se sję przybyło *60 członków* A. C. reprezentują cych frakcje i organizacje krajowe. *Prof. Weiz mann przybywa razem z Warburgiem dziś w godzinach wieczornych.*

Sesję zagaił Leon Mockin, wygłaszając wspo mnienie pośmiertne ku czci członka A. C. Abr. Podliszewskiego i witając reprezentantów gru py Brandeisa, sędziego Macka i panią Jacobs. Następnie dr. *Artur Ruppin* wygłosił referat o sytuacji w Palestynie i o misji sir Simpsona. Mowca zaznaczył, że Egzekutywa wyrzekła się zasady „non cooperation“ w stosunku do Sim psona, albowiem sir Simpson z całą powagą rozpoczął badania nad sytuacją gospodarczą kra ju. Nie mamy nic do ukrywania wobec facho wych ekspertów, którzy objektywnie potrafią o cenić nasze zdobycze. Zgadzamy się na stwo rzenie banku rolnego w Palestynie z tym oczy wistym warunkiem, że będziemy z niego na ró wni korzystać z Arabami. Polityka gospodar cza nie da się ująć w ścisłe cyfry sprawozdaw cze, dlatego musimy domagać się zupełnej swo body działalności. Sir Simpson był zachwycony pracą żydowską w Palestynie i oświadczył, że nigdy nie widział jeszcze takich sukcesów ko lonizacji. Podobne zdanie wyraził drugi ekspert angielski Strickland, który podziwiał wspania ły rozwój spółdzielczości w Palestynie. Omawia jąc plany kolonizacyjne, wypowiedział się Dr. Ruppin *za wyodrębnieniem budżetu kolonizacyj nego* z ogólnego budżetu i za stworzeniem od rębnego funduszu na cele kolonizacyjne.

Fałszywy alarm o przybyciu Zyty i Ottona do Budapesztu

Wiedeń. 23. 8. PAT. „Wiener Alg. Ztg.“ do nosi z Budapesztu, iż pogłoski o przybyciu Ottona i jego matki do Budapesztu powstały z tego powodu, iż w dniu 19 sierpnia fakty cznie wylądował szwajcarski samolot prywa tny, z którego wysiadła pewna kobieta w to warzystwie młodego człowieka, udając się na tychmiast do miasta. Policja na wiadomość o tem wysłała jednego ze swoich wysokich fun kcjonarjuszy do hotelu, do którego goście owi zajechali. Na podstawie przeprowadzonych ba dań dokumentów okazało się jednak, że go śćmi owymi byli pewien kupiec szwajcarski z żoną, którzy przybyli do Budapesztu z Zury chu.

POWSTANIE W PERU.

Nowy Jork 24. 8. (R). Jak z Limy donoszą, w następstwie rewolty wojskowej w Arequipa wybuchło powstanie. Rząd peruwiański, celem uniemożliwienia powstańcom otrzymania posił ków z zewnątrz, zamknął port Molendo dla o krętów, a lotnisko w AreŠuipa dla samolotów. Równocześnie wydał rząd manifest do ludności cywilnej i wojskowej, w którym ostro potępia powstanie.

Szczawiński odpiera zarzuty Aleksiejewa

Warszawa 23. 8. (Sin) Znany aktor operet kowy Władysław Szczawiński w rozmowie z re daktorem „Wieczoru Warszawskiego“ oświad czył: Żadnego Aleksiejewa nie znam, nigdy o nim nie słyszałem, ani ja, ani śp. Niewiarowska. Niewątpliwie Aleksiejew pracuje w czerezwy czajce i naszemi nazwiskami pragnie zasłonić swoje haniebne sprawy.

Następnie p. Szczawiński opowiadał, że w la tach 1919—1921 był w teatrze Stanisławskiego, zajmując jedno z czołowych stanowisk i ustąpił po aresztowaniu go przez czerezwyczajkę so wiecką dlatego, że pre członka misji polskiej Do magalskiego przesłał do kraju swe oszczędności o czem dowiedziano się przez prowokację. Na skutek interwencji min. Skirmunta wypuszczono go na wolość. Do Polski wrócił p. Szczawiński w r. 1922 pociągiem repatrjacyjnym. Śp. Niewia rowska była również aresztowana, ale gdy oka zało się, że żadnych pieniędzy nie wysłała do Polski, wypuszczono ją na wolność. Zresztą za cytował p. Szczawiński wyrok sądu Zw. Arty stów Scen Polskich, który rozpatrywał podnie sione jeszcze w r. 1922 w „Kurjerze Warszaw skim“ zarzuty przyczem wyrok ten uznał za rzuty przeciw p. Szcawińskiemu postawione za nieuzasadnione. Tem bardziej odnosiło się to do śp. Niewiadowskiej.

Skład delegacji niemieckiej

Berlin 23. 8. (R) Oficjalnie ustalono skład delegacji niemieckiej na zbliżającą się sesję Li gi Narodów. Głównymi delegatami mianowano: ministra spraw zagranicznych dra Curtiusa, dy rektora ministerjalnego dra Gausa i hr. Berns toffa. Podczas nieobecności Custiusa będzie go zastępował sekretarz stanu von Buelow.

Katastrofalna burza gradowa nad Salzburgiem

Wiedeń. 23. 8. PAT. Nad Salzburgiem i o kolicą szalała burza gradowa, która wyrządzi ła wiele szkód materjalnych. W niektórych miejscowościach zniszczył grad zboża aż do 50 procent.

Wielka afera szpiegowska w Rumunji

Wiedeń. 23. 8. PAT. Według doniesień dzien ników z Konstancy odkryły władze szeroko rozgałęzioną organizację szpiegowską, której przywódca adwokat Venanow oraz 6 innych osób zostało aresztowanych. U aresztowanych znaleziono dokumenty kompromitujące, z któ rych wynika, że organizacja ta uprawiała szpie gostwo na korzyść Bułgarji i Rosji Sowieckiej.

Sir Simpson wraca 1. września do Londynu

Berlin 24. 8. ŻAT. Na odbytych tu prywa tnych naradach członków sjońskiego A. C. oma wiano obszernie obecną sytuację polityczną sjo nizmu. Wskazywano m. in., że ofnięcie zakazu imigracji chalucowej ułatwiłoby w tej chwili wydatnie pozycję Egzekutywy sjońskiej na se sji A C. Lord Passfield odmówił atoli wydania wszelkich zarządzeń do czasu otrzymania spra wozdania sir Simpsona. Sir Simpson wraca 1-go września z Aten do Londynu.

KATASTROFA STATKU.

Berlin 24. 8. (R). Statek „Glueckauf“, wio zący wycieczkę, złożoną z 300 osób z Duisburgu do Ruedesheimu, zderzył się wczoraj wieczór z holownikiem motorowym. Holownik, któremu ster odmówił posłuszeństwa, wjechał z całą si łą w statek i dziobem zmiótł z pokładu kuchnię. Cztery osoby, znajdujące się w kuchni, zostały ciężko ranne. Oba statki doznały ciężkich u szkodzeń, tak, że musiano je przyholować do portu w Bingen. Pasażerów ogarnęła panika a wielu zemdlało lub popadło w rozstrój ner wów.

CHAIM BLOCH (Wiedeń).

Wizyta u Augusta Rohlinga

(Dokończenie *).

Rohling jest jeszcze mimo sędziwej starości silny, rzeźki i mówi do rzeczy. Chlubił się przedemną, że jego ojciec żył 106 lat, a jest pewien, że i on tak długo będzie żył. Przyjął mnie uprzejmie i rzekł, że jestem jedynym Żydem na świecie, któremu podał rękę po 60 latach. Na znak „pokoju“ poczęstowałem go pomarańczami palestyńskiemi, podziękował mi z uśmiechem.

Przed nim leżała książka. Rohling przysunął ją do mnie i rzekł: „Jest to mój komentarz do Psalmów, który ukazał się przed 50 laty. Książka ta jest mi milsza od wszytkich, które wydałem, a rozczytuję ię w niej codziennie“.

— A jakie jest pańskie zdanie o książce „Der Talmudjude“ i o „Odpowiedziach do rabinów“? — próbowałem przystąpić do właściwego celu mojej wizyty.

— Pragnę panu coś pokazać — przerwał Rohling i nie pozwolił skończyć pytania. A mówiąc to, podniósł się z miejsca, przystąpił do starego biurka i z pośród starych papierów wyciągnął kilka broszur, jakby chciał powiedzieć: „Oto moja odpowiedź“. Dał mi wkońcu jeden zeszyt francuskiego miesięcznika „Kwestja żydowska“ wydawanego przez towarzystwo katolickie „miłośników Izraela“. Potem pokazał mi swoją książkę: „Idźcie do Sjonu, albo wielka nadzieja Izraela i ludzkości“, drukowanego za pozwoleniem Kościoła w roku 1901.

Teraz miałem sposobność powiedzieć Rohlingowi o celu mojej wizyty. Zdawało mi się, że zdobyłem zaufanie właśnie dzięki mojemu nazwisku, chociaż ten, kto nosił to nazwisko, był przed pół wiekiem sprawcą jego zupełnej klęski. Pokazałem mu listy od wybitnych duchownych katolickich, kardynałów, zakonników, znanych uczonych antysemickich, którzy w listach do mnie wyrzekali się nienawiści do Żydów. Przeczytał wszystkie listy z zainteresowaniem, a po zwróceniu mi ich rozwinęła się między nami następująca rozmowa:

Ja: Jak się to stało, że pan duchowny religii miłości rozpowszechniał książki, głoszące nienawiść straszną wrogość wobec Żydów?

Rohling: Niesłusznie jest uważać mnie za wroga Żydów. Do nich nie odnosiłem się z nienawiścia i przeciwko nim nie zamierzałem nigdy budzić nienawiści. A podnosząc głos, dodał z zapałem: Nienawidziłem tylko omyłki, która popełnili Żydzi, a to wolno, na podstawie zdań ojców Kościoła każdego pokolenia.

Ja: O jakiej pomyłce pan mówi?

Rohling: Wszak mówiłem o niej wyraźnie we wstępie do książki „Der Talmudjude“: Żydzi nie chcieli uznać nauki katolickiej, zaprzeczyli misji Jezusa Chrystusa a wierzą jeszcze dziś blisko 2.000 lat w Talmud. Oto pomyłka, ale nigdy nie wiedziałem, czem jest antysemityzm rasowy.

Ja: Cytował pan wiele wersetów z Talmudu i Szulchan Aruch, by dowieść przy ich pomocy szkodliwą działalność Żydostwa. Pan to powiedział, że Żydzi mają nakaz mordować dzieci chrześcijańskie dla potrzeb Pesach. Czy pan wie, że uczeni chrześcijańscy, znawcy literatury hebrajskiej w oryginale walczyli przeciwko temu poglądowi, badali i stwierdzili, że wszelkie cytaty pańskie z Talmudu są sfałszowane i przekręcone? Czy próbował pan w ciągu wielu lat zbadać ponownie te cytaty, by naprawić błąd popełniony w swoim czasie?

Rohling: Ci uczeni byli protestantami, którzy popełnili podobny błąd, jak Żydzi i dlatego nie liczyłem się nigdy z ich słowami. Co się tyczy potrzeby krwi, znalazłem na to dowody nie w Talmudzie, lecz w Zohar.

Ja: Wszak uczeni fachowcy, chrześcijanie badali te podejrzane cytaty i zbili wszelkie pańskie dowody, wszak nawet pański przyjaciel katolik Bickel zniweczył wszelkie pańskie hipotezy i oskarżenia.

Rohling: Wsyscy byli pod wpływem Żydów.

Ja: Błp. Dr Bloch powiedział kiedyś, że pan znajdował się także pod wpływem Żydów ale — wychrztów i zdrajców. Z początku wprowadziła Pana w błąd książka Eisenmengera, a wkońcu kierował Panem nikczemnik Aron Brühmann.

Rohling: Justus Brühmann? — on przyjął katolicyzm i był człowiekiem świętym i czystym. Z klasztoru polecono mi go i nie miałem powodu wątpić w jego uczciwość.

Ja: Dzieje życia Arona Brühmanna znam lepiej od Pana. Był to nikczemnik, który popełnił niejedną nikczemność wobec swojej rodziny i w życiu szerszem.

Rohling: Nie zajmuje mnie to czem był Brühmann jako Żyd. Skoro atoli zmienił religię, urodził się jeszcze raz i był jak niemowlę. Przy jego pomocy znalazłem miejsca w Zoharze, których nie znałem, pisząc książkę „Der Talmudjude“. Jestem pewny, że gdyby prof. Neldke żył jeszcze, mógłbym mu napewno dowieść, że on się pomylił.

Ja: Neldke żyje jeszcze i spędza ostatnie dni w Karlsruhe. Jest starszym od Pana, a o ile wiem, napisał w ostatnich miesiącach książkę wykazującą jeszcze silniej pańskie błędy.

Słysząc to Rohling poruszył się. Wiadomość, że i obrońca Żydów w jego procesie żyje jeszcze, nie była mu, zdaje się, miła.

W dalszym ciągu rozmowy Rohling obstawał przy swojem. Wspominał o mordzie rytualnym w Damaszku i o rozmaitych wyrokach sądowych, mówiąc, że niemożliwa jest pomyłka sądowa w tej sprawie.

Ja: Nie chcę dotknąć i obrazić człowieka tak sędziwego jak Pan, ale pragnę od Pana usłyszeć jedno wytłumaczenie: Dr Bloch zaskarżył Pana w roku 1883 o krzywoprzysięstwo.

Rohling (przerywa): Nie o krzywoprzysięstwo, lecz o chęć krzywoprzysiestwa.

Ja: Słusznie! O usiłowane krzywoprzysięstwo. Zaskarżył Pan Blocha o oszczerstwo. Atoli nagle cofnął Pan skargę bez powodu i wskutek tego został Pan skazany na zapłatę kosztów procesu. My, współcześni wiemy, że Aron Brühmann wprowadził Pana w błąd i że naprawdę nie zamierzał Pan złożyć nieprawdziwej przysięgi. Czy i wyrok na Pana należy oceniać jako nieomylny tak, jak pan ocenia wyroki o mordzie rytualnym?

Rohling oburzył się tak dalece, że żal mi się zrobiło starca. Milczał przez pewien czas, a potem rzekł z westchnieniem: „Sąd odrzucił wszelkie moje wnioski, stał pod wpływem Żydów“.

Ja: A więc stoi Pan w dalszym ciągu na tym samym stanowisku i nie cofa Pan zarzutów przeciwko Żydom z przed 60-ciu lat, a nie chce Pan uznać prawdy?

Rohling: Niechaj Żydzi najpierw uznają swoją wielką omyłkę i uwierzą w słowa Jezajasza, rozdział 53, prorokującego o Jezusie.

Ja: To się nigdy nie stanie!

Podałem mu rękę i rozeszliśmy się. Oświadczył mi, że cieszył się moją wizytą. Prosiłem go o fotografję i rękopis dla Bibljoteki Narodowej w Jerozolmie, a przyrzekł mi spełnić to w najbliższych dniach.

Muszę przyznać, że Rohling wywarł na mnie wrażenie człowieka dobrego i naiwnego, ale w swym fanatyźmie katolickim pragnie wynieść katolicyzm przez zbeszczeszczenie żydostwa. A to mu się na szczęście nie udało!

(„Haolam“).

*) Zob „Nowy Dziennik“ nr 221 z 24 bm.

SZALOM ASZ Przedruk wzbroniony

Powrót Chaima Lederera

Autoryzowany przekład Leona Templera

31) Ciąg dalszy

Ale nietylko dobywający się z głębi serca syna okrzyk wzruszył starego, ale bardziej wstrząsnął nim jeszcze ów grymas cierpienia, jaki ojciec widywał na twarzy Morrisa kiedy był jeszcze małem dzieckiem i niezaradnie płakał, prosząc o „penny“. Blade rozedrgane chrapki nozdrzy, piana na ustach dygotanie krótkiej dolnej szczęki Morrisa. praca skroń i chrzęszczenie zębami — wszystko to tak wzruszyło ojca, że gdyby był człowiekiem łatwo umiejącym wyrażać i manifestować uczucia, z pewnością podszedłby do syna i objął go serdecznie ramionami ojcowskiej miłości (scena taka mogłaby w zupełności zmienić i vyrównać stosunki między ojcem i synem i wywrzeć znaczny wpływ na dalsze koleje rodziny Ledererów). To ojcowskie uczucie rozsadzało teraz pierś staremu, lecz upór jego, czy też może gorzkie doświadczenia życia, jego osamotnienie sprzysięgło się i nie pozwoliło okazać dziecku uczuć... Lederer nie ruszał się z miejsca, był smutny, bardzo smutny, jakby go słowa syna smagały rózgami. Co innego myślał i czuł, a co innego wypowiadał. To może jednak, co teraz zrodziło się w sercu starego, zmieniło zupełnie ton jego słów i jeśli nie w słowach, to w tym tonie właśnie odczuwał każdy, jak bardzo Lederer jest zdruzgotany.

— Pięknie więc, teraz masz już przecież to, czego szukałeś, czego ci trzeba było: rodzinę z ceremonjałem, — kidusz, sobotą, świętami Czego zatem chcesz odemnie? Poco przychodzisz jeszcze do mnie? Czy chcesz, bym i ja odprawiał kidusz? Bym i ja chodził do synagogi? Wystarczy przecież jeden rabin rodzinie, wystarczy zupełnie, nie?

Lederer zdawał sobie najdokładniej sprawę, że słowa jego bynajmniej nie wyrażają tego, o czem myślał teraz. Odczuwał to również i syn, który też zmienił ton:

— Ja ojca nie chcę pouczać, co ma czynić Ojciec żył własnem życiem, niechże żyje i nadal jak uważa za stosowne. Przyszedłem tylko, bo matka się żali, bo żalimy się wszyscy na ojca i ja też widzę, że tak dalej być nie może. Tato musi coś robić Tato pracował przez całe życie, ojciec przywykł do pracy. Myśleliśmy wszyscy, że po wycofaniu się z przedsiębiorstwa znajdzie tato dla siebie pole pracy, odpowiadające jemu i firmie „Lederer and sons“. Zdaje się nam wszystkim, że byłoby najlepiej, gdyby tato odbyć chciał dłuższą podróż, w której mógłby wyzbyć się tych głupstw wszystkich. Rozmawiałem z Drem Salkindem I on jest zdania, że byłby najwyższy czas, by tato poszukał sobie jakiegoś zajęcia Rozmyśliwanie i zastanawianie się, zagłębianie się w książkach, które ojciec przynosi z East-Side nie może prowadzić do niczego dobrego Uważamy, że odbycie dłuższej podróży byłoby jedyną rzeczą, jaką tato powinien teraz przedsięwziąć. Przez całe życie ojciec pracował, więc teraz odbędzie z mamą dłuższą podróż. To uspokoi ojca.

— Więc to aż tak zaszło ze mną? Tak kiepsko? Musiałeś się poprostu radzić Dra Salkinda?!...

Nastała chwila ciszy, lecz Morris przerwał ją, odpowiadając za wszystkich. Nie obawiał się już ojca i nie oszczędzał go teraz:

— Tak, tak, tak!

— Skoro tak, byłoby może wskazane, bym wrócił do przedsiębiorstwa. Zbyt wcześnie wycofałem się. Posiadam jeszcze dość energji. Przynieść mogę jeszcze pożytek. Dlaczegóż miałbym się udać w podróż?

Nikt nie odpowiadał staremu Morris pobladł. I on nie odezwał się, tylko dolna jego szczęka znów poczęła dygotać, a niebieskie żyły na skroniach poczęły pulsować, pracować Choć nie wydobył ani słowa, twarz jego wyrażała ponure zamyślenie, bezradność i przygnębienie

I znów bezradność ta i to zakłopotanie, jakie rysowało się na twarzy Morrisa wzruszyły starego i jego ojcowskie serce. Uśmiech pojawił się na jego wargach i Lederer, rzekł jakby do siebie:

— Nie obawiaj się, nie przeszkodzę ci w przedsiębiorstwie. Nie będę ci przeszkadzał. Znajdę już sobie inne zajęcie...

W pierwszym odruchu chciał ojciec podejść do syna i poklepać go uspokajająco po plecach. Ale nie uczynił tego Powstał tylko z miejsca i udał się do swego pokoju. [illegible]

Migrena

Migrena jest cierpieniem dość powszechnem i ogólnie znanem. Główną jej cechą są napadowe bóle głowy, przeważnie jednostronne, do których dołączają się zaburzenia ogólnego stanu zdrowia i wreszcie dolegliwości żołądkowe, natury wybitnie nerwowej.

Cierpienie to występuje u kobiet, rzadziej u mężczyzn i bierze swój początek najczęściej już w okresie dojrzewania płciowego, a czasem na wet i wcześniej, bo i u dzieci szkolnych typowe napady migreny nie należą do rzadkości.

Bardzo często, jednakże nie zawsze, występuje choroba ta u osób, uchodzących za ogólnie nerwowe, a więc niedokrewnych, lub cierpiących na zaburzenia w regularności miesięcznej. Stosunkowo wielką rolę odgrywa tu dziedziczność, bo z jednej strony jest migrena jako taka chorobą dziedziczną, z drugiej zaś występuje u osób, pochodzących z rodzin, w których inne choroby nerwowe (padaczka, histerja, cierpienia umysłowe) zachodziły.

Przyczyną wyzwalającą chorobę, jak również i poszczególne napady, są przemęczenia fizyczne lub psychiczne, zaburzenia w trawieniu, nadużywanie alkoholu lub tytoniu itd. Właściwa jednakże przyczyna leży prawdopodobnie we wrodzonej skłonności.

Migrena jak wspomniałem, występuje zawsze napadami, oddzielonemi różnie długiemi przerwami. U niektórych osób napady te okazują pewną czasową prawidłowość w występowaniu (np. w związku z regularnością miesięczną). Sam napad migreny poprzedzają objawy zwiastujące, jak zmiana nastroju, ucisk w głowie, zawroty, czasem szum w uszach, migotanie przed oczami, mroczki, dreszczyki, nudności, chorobliwe ziewanie itd. Po krótkim czasie rozpoczyna się ból głowy odczuwany czy to w czole, czy skroniach lub w ciemieniu. Jest to ból ciągły i potęgujący się. Zazwyczaj bólem zajęta jest połowa głowy, szczególnie lewa i to w części czołowej i oczodołach. Zdarza się, że ból zaczyna w lewej połowie głowy, znika, a w kilka godzin później występuje po stronie prawej. W rzadkich przypadkach jest cała głowa objęta bólem. Bólowi głowy towarzyszą zupełny brak apetytu i silne nudności, które przy końcu napadu przechodzą w uporczywe wymioty, o smaku silnie kwaśnym. Samopoczucie chorych jest do tego stopnia upośledzone, że leżą zupełnie bez sił, poprostu złamani na duchu i ciele, przyczem występuje u nich przesadna wrażliwość na czynniki zewnętrzne, jak światło lub szmery.

Czas trwania napadu jest różny, od kilku godzin do doby. Ból głowy słabnie, powoli znika i napad kończy się, jak wyżej wspomniałem, wymiotami. Pomiędzy napadami chorzy czują się zazwyczaj dobrze. Migrena jest chorobą przewlekłą, ciągnącą się latami, a nawet dziesiątkami lat.

Leczenie migreny, które ma dwa kierunki — przeciw samym napadom i ogólne, okazuje się skutecznem jedynie wówczas, jeżeli się przeprowadza konsekwentnie i przez dłuższy czas. Czasem należy migrenę leczyć przez rok a nawet i dłużej po ustaniu napadów, zwolna odstawiając lekarstwa. W parze z zażywaniem lekarstw idzie i odpowiednie uregulowanie trybu życia. Jeżeli zastosowane lekarstwa nie prowadzą do celu, jest bardzo prawdopodobnem, że dolegliwości zostały mocno utrwalone w psychice chorego. Potrzebne wówczas jest leczenie psychoterapeutyczne, które najlepiej przeprowadzać nie w zwykłem środowisku pacjenta, lecz w sanatorjum. *Dr L. Kolber.*

Jak umierały kobiety, zasądzone na śmierć za szpiegostwo

Więzienie paryskie Saint-Lazare posiada tę smutną sławę, że w jego murach przygotowywało się na śmierć mnóstwo kobiet-szpiegów, skazanych na rozstrzelanie podczas wojny światowej. Wśród personelu urzędniczego jest również kilka sióstr zakonnych, a między niemi siostra Leonida, która skazanym na śmierć kobietom udzielała ostatniej pociechy i towarzyszyła im na miejsce stracenia. W jej obecności również zostały stracone sławne kobiety-szpiedzy, o których po dziś dzień jeszcze wspomina beletrystyka i film.

Jeden z dziennikarzy paryskich odwiedził w tych dniach więzienie kobiece w Saint-Lazare celem uzyskania wywiadu od siostry Leonidy. Pragnął bowiem dowiedzieć się z ust naocznego świadka licznych egzekucyj jak zachowały się kobiety w ostatnich chwilach przed rozstrzelaniem. Siostra Leonida wzbraniała się początkowo wyjawić cośkolwiek na ten temat, ulegając jednak wkońcu prośbom dziennikarza, opowiedziała na temat swych przeżyć w więzieniu następujące szczegóły:

„Głośny szpieg-kobieta Frankiair była bardzo elegancką brunetką o wielkich czarnych oczach i osobą nawskróś energiczną. W chwili ogłoszenia wyroku, skazującego ją na śmierć przez rozstrzelanie, ani na chwilę nie okazała strachu a podczas egzekucji stanęła przed lufami karabinów z uśmiechem na ustach, z których padły następujące słowa: „Niech mi Francja przebaczy mój czyn!"

Nie mniej i Mme Dufanne, aczkolwiek z natury nerwowa i przy tem schorzała, stanęła pod murem w chwili rozstrzelania bez obawy w tem przeświadczeniu, że musi ponieść zasłużoną karę za swoje czyny.

Nie inaczej zachowywała się Mata Hari. Nie ma pan pojęcia, jak piękną była ta kobieta. Widziałam ją po raz pierwszy gdy opuszczała samochód, którym przewieziono ją do więzienia. Wysokiego wzrostu, dobrze zbudowana i wypielęgnowana, odegrała swoją rolę wielkiej damy do ostatniej chwili życia. Gdy nadeszła jej ostatnia godzina, zdawało się nam, że wzrosła jeszcze jej duma i pewność siebie. Jej adwokat jako też i prokurator sądzili, że przynajmniej w ostatniej chwili zabraknie tej kobiecie odwagi i nastąpi złamanie psychiczne. Zawiedli się obaj. Mata-Hari bowiem zdecydowanym krokiem podążyła na miejsce kaźni i stanęła przed lufami karabinów bez najmniejszego lęku, wpatrując się w twarze żołnierzy, jak gdyby chciała zapamiętać ich rysy. Miałam wrażenie, zaznacza siostra Leonida, że przed murem stanęła nie delikwentka, lecz... królowa, odbierają-

Wycieczka w Pieniny

(Z kolonji uczniów szkoły hebrajskiej w Krakowie).

Trrr! To budzik zabiera głos i niemile mnie budzi. Jednak imponująca godzina 2—ga rano łagodzi nerwy i w mig stoję ubrany. Spokój, cisza, mrok. Z licznych drzwi budynków kolonijnych wychylają się cienie. Zbiórka. Odmarsz. Zostaje kilku maruderów, ale ci dogonią nas potem. Raz, dwa, raz dwa. Opustoszała o tej porze Rabka wita nas echem naszych własnych kroków. W godzinę stoimy na dworcu Chabówki. Dwie godziny koleją. Towarzystwo nieco zaspane, ale odzyskuje humor w Nowym Targu. Śpiochy korzystają jeszcze z odpoczynku w autobusie, wiozącym nas do Czorsztyna. — Przygotowujemy się do nielada atrakcji. Zamek w Czorsztynie względnie Tohrsteinie, — jak nas informował stróż ruin. — znany jest od wieków. Zamek w Czorsztynie, stróż Pienin. — Dźwignięty z głazów niewiadomo jakim cudem przez ludzi płacze dziś z góry szczerbami swych ruin. Przewodnik zaznajamia nas poglądowo z wielce romantyczną historją zamku. Bardziej romantycznem zjawiskiem jest jednak on sam, przewodnik, a raczej syn tych zwalisk, bo wśród nich wyrósł i wychował się. — Wokoło niema żadnej sadyby, chaty, tylko polana, lasek i zamek. W zamku on, stróż, w lepiance godnej psa, którego prześladują dokuczliwe zmory nocne, duchy i zjawy. Romantyczne zdjęcie kończy zwiedzanie zamku. Śniadanie i przenosimy sie na łódki na Dunajcu. Specjalnej wzmianki godne są owe łódki. Z pni drzewnych ciosane, powiązane sznurami rzędem w cztery. Szpary zatkane gałęziami. Lokujemy się wcale wygodnie i płytkim zrazu Dunajcem zbliżamy się do przełomu. Dziwne wrażenie robi świadomość granicy. Tu na prawo Czechy, a na lewo to Polska. Jak to pojąć! Witają nas na każdym kroku cyganie, stojący do kolan we wodzie ze skrzypcami w ręku. — Stoja na tej wspaniałej szosie Dunajca i wyciągają kapelusze po grosze. Wjeżdżamy w przełom Dunajca. Olbrzymi wąwóz bądź to zarosły lasami, bądź to świecący nagą skałą, na którego dnie drga wstęga rzeki. Nie można domyśleć się, co jest poza skałą. Nie wiemy nawet, w którą stronę skręca Dunajec. Wydaje się, jakby był zamknięty z trzech stron, a łódka strzaska się na skale. Nagle gwałtowny skręt w bok, chybkie machnięcie wiosłem i ruszamy dalej. — Przed Trzema Koronami sterczy nad wodą głaz wielkości pokoju, a z przeciwnej strony taki sam płaski tylko i nieco niższy. Przewoźnik objaśnia: To zbójecki skok. Kto chciał należeć do bandy Janosika, musiał się wykazać skokiem z jednego głazu na drugi poprzez Dunajec. Odległość między głazami co najmniej 10 metrów. Ktoś protestuje: Rekord świata w skoku w dal wynosi tylko około 8 metrów. — Wkońcu pięciogodzinna jazda poczyna nudzić. Humory bledna, ale już zbliżamy się do Szczawnicy. Wysiadamy, żegnamy się z przewoźnikami i spieszymy do schroniska, leżącego między czystością i schludnością.

Rano straszne rozczarowanie. Deszcz. Zdało się, że zostaniemy w schronisku lub bezpośrednio wrócimy do domu. Czekamy. Wielu kładzie się z powrotem do łóżka. Zrezygnowanie. Wtem deszcz ustaje. Kierownik wycieczki prof. Szmulewicz, wychodzi na dwór z ręką przed siebie. Pada, nie pada... Chwila napięcia. Decyzja: idziemy. Jak zaklęcie działa to słowo: idziemy. Beznadziejne usposobienie znika w okamgnieniu. Plecaki na swe miejsce. Ruszamy. Mijamy most na Dunajcu. Żegnaj schronisko! Żegnaj miłe Krościenko. Na czele idzie stary gazda, przewodnik w góralskim stroju. Ciągniemy długim szeregiem. Za nami Dunajec, Krościenko, Szczawnica, jak na dłoni przed nami długa ścieżka, niknąca w gęstwinie szpilkowych drzew. Tymczasem przeciera się zupełnie. Wschodzi słońce. Wyprawa ma wszelkie dane powodzenia: pogoda, humor i suto wypchane plecaki. Zazdrościmy staremu przewodnikowi, z jaką lekkością zdobywa górę, podczas gdy my młodzi poczynamy sapać. Wreszcie osiągamy pierwszy szczyt: Sokolnicę. Dumna nazwa, lecz całkiem usprawiedliwiona. Sterczy bowiem jak gniazdo sokole nad okolicą. Dopiero teraz się otwierają nam oczy na Pieniny. Z łóżek widzieliśmy tylko ściany pionowe, na stoku nie było szerszych widoków. Dopiero na szczycie spostrzegamy to cudo natury i jego treść. Długie pasmo gór przecięte w środku aż do fundamentów bystrym Dunajcem. Zachwytom niema końca. Zdjęcie. Opuszczamy Sokolnicę i maszerujemy w stronę Pustelni. Klniemy na czem świat stoi. Idzie się bez końca po prostej ścianie na drabinach. Kamienie się osypują, szczeble trzeszczą, ale humor nas nie opuszcza. Jednak wszystko mija i droga do Pustelni też. Krótki posiłek i Trzy Korony. Dziwny to szczyt: ma miejsce tylko na 10 osób, ale widać zeń cały świat. Dunajec, masę wsi, pola, łąki, lasy, widnokrąg bez brzegu, bez końca. Patrzymy z Trzech Koron na dwie zmiany u bieramy się i idziemy już bez przerwy do Czorsztyna przez las, polany i pola. Słońce piecze, ale przy każdym postoju posiłek znika z niepomierną szybkością. Pochłaniamy cytryny. I tak zdrowo i cało przybywamy do Czorsztyna. — Autobus. 2 godziny, Chabówka. Masze. Witaj kolonjo!

Sz.

na paradę swych żołnierzy“.

A jak zachowywała się Mme Ober?

„Była to pięknie zbudowana, również wysokiego wzrostu kobieta. Gdy ją aresztowano oświadczyła swemu obrońcy, że pragne umrzeć, bo niema sił do dalszego życia. Gdy nadeszła ostatnia chwila gorącemi prośbami nakłoniła adwokata, by jej towarzyszył na miejsce kaźni. Z tych dwojga ludzi, jadących powozem eskortowanym przez wojsko, jedynie delikwentka zachowała niewzruszony spokój ducha, jej adwokat bowiem siedział naprzeciw niej zupełnie złamany, a twarz jego przypominała bardziej trupa, aniżeli człowieka żyjącego. Za chwilę osiem kul karabinowych przecięło pasmo również i jej życia. Podobnie jak inne, tak i ona umierała bez najmniejszej trwogi.

Jak wynika z szczegółów mego opowiadania — zakończyła swój wywiad siostra Leonida — wszystkie kobiety skazane na śmierć za szpiegostwo, zachowywały się do ostatniej chwili godnie i spokojnie i umierały niemal jak bohaterki“.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Rosyjskie pożyczki przedwojenne

Czy Sowiety uznają długi carskiej Rosji?

Wszystkie zainteresowane w rosyjskich pożyczkach przedwojennych koła śledzą z naprężeniem wiadomości o toczących się w tej sprawie z Sowietami rokowaniach. Wielkie nadzieje pokładano w szczególności w ostatnie pertraktacje z Londynem, skąd jednak nadeszła wiadomość o ich odroczeniu. Jak wiadomo, rząd moskiewski sprawą tych pożyczek posługuje się jako wabikiem ilekroć czyni starania o uzyskanie kredytów zagranicznych. Tak miała się rzecz począwszy od roku 1921, kiedy Cziczerin domagał się uznania Sowietów przez wielkie mocarstwa.

Warto tedy zastanowić się nad cyfrą przedwojennego długu Rosji. Według obliczeń, rosyjskich pożyczek przedwojennych znajduje się w posiadaniu francuskiem 28 miljardów franków, w angielskiem 12 miljardów fr., a w amerykańskiem 10 miljardów franków. Cyfry te obejmują jednak najwidoczniej nietylko długi pożyczkowe. Według biuletynu bowiem „Association Nationale de Porteurs Francaise de Valeurs Mobilliers, Paris“ z 25 lipca 1925 r„ cyfra znajdujących się w posiadaniu francuskiem rosyjskch pożyczek państwowych oraz pożyczek przez państwo zagwarantowanyh wynosi 11 i pół miljarda franków. Przyjąć zaś należy, iż na inne główne państwa wierzycielskie Rosji tj. na Anglję, Holandję i Niemcy przypada po 1 miljardzie franków. Z wydanego zaś w roku 1913 przez Kancelarję kredytową rosyjskiego Ministerstwa Finansów podręcznika, posiadaczy rosyjskich walorów wynika, iż chodzi tu o jakie 25 czysto państwowych pożyczek w wysokości około 12 miljardów marek i o jakie 80 pożyczek kolejowych w wysokości około 6 miljardów marek.

Pożyczki te opiewają przeważnie na złoto lub szlachetne waluty, jak dolar, funt i gulden holenderski, tak, że wobec wierzycieli nie może być mowy o dewaluacji z powodu spadku waluty, a to tem mniej, że anulacja była ogłoszona w chwili, gdy we wszystkich krajach inflacja dopiero się rozpoczęła. Co się zaś tyczy odpowiedzialności za pożyczki rosyjskie, to musi tu mieć zastosowanie międzynarodowa zasada, że powstałe na gruzach Rosji carskiej nowe państwa również odpowiadają za jej długi. I tak np. Polska w art. 31 umowy z głównemi mocarstwami aljanckiemi z 28 lipca 1919 r musiała zobowiązać się do przejęcia tej części rosyjskiego długu państwa, która będzie ustalona osobną konwencją. Zasada zaś takiego rozdziału jest dana, o ile chodzi o pożyczki zabezpieczone. Dlatego też sama Polska musiałaby przejąć priorytety kolei warszawsko-wiedeńskiej, oraz kolei Iwangorod—Dąbrowo, ponieważ sieć tych linij znajduje się całkowicie na jej terytorjum. Dotychczas jednak Polska, mimo kroków dyplomatycznych ze strony Belgji, Francji, Szwajcarji i Niemiec, obowiązku swego spełnić nie chce, ponieważ przewidziana w pomienionej umowie z 28 lipca 1919 r. osobna konwencja ne została zawarta.

Już wcześniej Związki wierzycieli Rosji w różnych krajach doszły do przekonania, że sprawa jej długów nie może być jednostronnie załatwiona z każdym z krajów wierzycielskich z osobna. To też w 1928 roku doszło do utworzenia Międzynarodowego Komitetu Ochrony Posiadaczy Pożyczek Rosyjskich pod egidą Anglji, Francji, Holandji, Belgji, Szwajcarji, Danji, Niemiec, Włoch i Hiszpanji. Jedną zaś z pierwszych enuncjacyj tego komitetu było, iż zajmie się on wyłącznie długami, zaciągniętemi w formie papierów wartościowych, reprezentujących bezpośrednie zobowiązanie rządu i gmin.

Komitet ten zaznaczył ponadto, że Związki wierzycielskie zobowiązały się co do pomienionych długów nie zawierać osobnych umów, ani z rządem sowieckim, ani też z jednem z państw sukcesyjnych Rosji carskiej.

Ameryka największym Krajem — dłużniczym

„Nieuwe“ Rotterdamsche Courant“ z 16 bm. w obszernej korespondencji z Waszyngtonu pod powyższym nagłówkiem wywodzi co następuje:

Nagłówek niniejszego artykuły musi w pierwszej chwili wydawać się jakimś spóźnionym żartem — prima aprilisowym A jednak niezbitym faktem jest, że pod względem zadłużenia prywatnego Ameryka prześciga wszystkie inne kraje świata Dowiadujemy się zaś o tem, że świeżo ogłoszonego biuletynu Federal Reserve Boardu waszyngtońskiego, z którego wynika, iż długi prywatne Ameryki wobec zagranicy wynoszą dziś 7,5 miljarda dolarów Tym sposobem więc Ameryka jest nietylko największym krajem wierzycielskim, lecz także dłużniczym świata.

Oczywiście, że chodzi tu o długi w formie papierów wartościowych, zakupywanych w coraz to większej mierze, przez zagranicę oraz w pieniądzach, które w szczególności w 1929 r były krótkoterminowo lokowane i wobec panujących wówczas wysokich stóp procentowych przynosiły więcej, niż w kraju. Bądź co bądź jednak amerykańskie aktywa zagraniczne są tak wielkie, że w 1929 r przyniosły około 976 miljonów dolarów tytułem odsetek, gdy obcokrajowcy za swoje ulokowane w Ameryce pieniądze pobrali tylko 414 miljonów dolarów, tak, że Ameryka miała w ub. r. nadwyżkę odsetkową w sumie 562 miljonów dolarów.

O reformę giełdy paryskiej

„Basler Nachrichten“ z 29 ub m. donoszą z Paryża, iż zamierzona przez rząd francuski reforma giełdy paryskiej napotyka coraz więcej trudności. Pochodzą one zaś głównie od licznych firm bankowych, które musiałyby zniknąć z widowni Tem też tłomaczy się, że rozpoczęte już przez Syndykat maklerów i Zrzeszenia kulisowe kroki do zreformowania giełdy nie mogą postąpić naprzód. Obecnie zaś podsekretarz stanu w ministerstwie finansów p. Petsch wspólnie z pomienionemi zrzeszeniami giełdowemi opracowuje nowy projekt mający na celu zfuzjonowanie syndykatów maklerów z rzeszeniami kulowemi. Ten jednolity syndykat ma dostać się pod kontrolę komisarza rządowego, który będzie czuwał nad transakcjami giełdowemi. Tym to sposobem właśnie t. zw kulisa przemieni się na rynek oficjalny, który będzie równouprawniony z t. zw parkietem.

Ponadto zaś ma być utworzona kasa reportowa kulisy Projekt ministerstwa finansów przewiduje również solidarną odpowiedzialność syndykatu kulisowego, przez co ta organizacja jeszcze bardziej dopasuje się do izby maklerów Najważniejszym zaś punktem nowego projektu reformy giełdowej jest zmiana ustawy o dopuszczeniu walorów zagranicznych na giełdę paryską. Oczywiście, że zmodernizowanie przestarzałego aparatu giełdowego wymaga także całkowitej reorganizacji technicznej, przedewszystkiem zaś powiększenia sali oraz rozszerzenia sieci telefonicznej itp. Koszty tej reorganizacji obliczono na blisko 100 miljonów franków.

Stała komunikacja powietrzna nad Atlantykiem

Jeden ze znanych działaczy w Kanadzie na polu rozwoju komunikacji lotniczej, sir Donnistonn Burney, przedstawił premjerowi kanadyjskiemu panu Bonnottowi, szczegółowy plan stałej komunikacji powietrznej nad Atlantykiem przy pomocy sterowców.

Autor projektu proponuje, aby rząd brytyjski i rząd dominjum kanadyjskiego wyasygnowały 75 procent sumy niezbędnej na budowę specjalnego olbrzymiego sterowca, rozmiarem swym przekraczającego dwukrotnie sterowiec angielski R 100. Przytem oba rządy zobowiązałyby się wobec nowej linji sterowcowej przesyłać tą drogą w ciągu tygodnia sześć ton (6.000 klg.) listów i przesyłek pocztowych, za które pobierana byłaby opłata od trzech do pięciu pensów od listu.

Stąd linja lotnicza miałaby zapewniony wpływ w wysokości około 30.000 dolarów tygodniowo. Projekt przewiduje, że kapitał zakładowy spółki wyniesie około 30 miljonów dolarów (około 270 miljonów zł.). Na poczet tej sumy oba rządy wpłacić mają wysokie zaliczki na budowę 4 do 6 olbrzymich sterowców.

Premjer Bonnott obiecał rozpatrzyć projekt życzliwie i omówić szczegółowo z rządem brytyjskim na następnej konferencji imperjum.

Uwagi swoje o projekcie premjer Bennott przesłał w liście do premjera MacDonalda po raz pierwszy pocztą lotniczą, przez Atlantyk, zabraną przez sterowiec R—100.

LOTNICZA SŁUŻBA INFORMACYJNA.

Wobec zwiększania się z dnia na dzień liczby właścicieli prywatnych awjonetek w Anglji, sekcja lotnicza związku samochodowego w lokalu swoim urządziła specjalne biuro informacyjne, gdzie każdy, kto ma zamiar wyruszyć w podróż samolotem czy to z Londynu do najbliższego lotniska, czy też do Indyj albo do Australji, otrzyma wszelkie żądane informacje co do trasy, czasu przelotu, stanu lotnisk itd. Rzecz charakterystyczna, że najwięcej interesantów zgłasza się po informacje w sprawie wycieczek weekendowych do Europy, a wśród tych interesantów wielką część stanową kobiety. Wielką rolę odgrywa samolot również w życiu handlowem. I tak jedna z firm stale utrzymuje dwa samoloty dla inspekcji swych filij prowincjonalnych, a wielu właścicieli i dyrektorów firm odbywa swe podróże po Europie w sprawach handlowych zawsze samolotem. Dla wygody swych klijentów Sekcja lotnicza Związku samochodowego założyła całą bibljotekę fachową, która zawiera wszystkie mapy lotnicze świata. Mapy te są za minimalnem wynagrodzeniem wypożyczane na każdą podróż. Za pośrednictwem specjalnej obsługi wszyscy klijenci tego biura informacyjnego mogą ze wszystkich punktów Wielkiej Brytanji zażądać, aby im w jakimś oznaczonem miejscu przygotowano benzynę, albo po nich przyjechał samochód. W takich warunkach istotnie lotnictwo może rozwijać się szybko i stać się wkrótce powszechnym środkiem komunikacyjnym.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 25 SIERPNIA.

Kraków (313) 11,40 Przegl Prasy, (PAT), 11,58 Sygnał czasu, Hejnał, 12,10 Gramof 13 Kom. meteorolog. 15,15 Kom. gosp. 16,15 Gramof. 17,35 Odczyt pt „Hygjena mleka“ — wygł. Dr. A. Polek, 18 Muz. lkka, 19 Rozmait. Komun 19,20 Odczyt pt „O spiskach w Galicji przed 40-tu laty“ — wygł. p K. Kalinowski, 19,45 giełda roln. 20 Dziennik prasowy, 20,15 Recital skrzypcowy p. R Totenberga, akomp prof L. Urstein, 21 Koncert z Doliny Szwajcarskiej, (Weber, Strauss), 22 Feljet. pt „Dyrektorzy teatrów warsz. o swoich planach“, następnie komun. 22,30 Gramof. 23 Muz. tan. 24 Hejnał.

Warszawa (141,7) **Łódź** (233,8) 18, 20,15 Muz.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof 13 Kom. meteor. 15,50 Odczyt (p. Kraków), 16,15 Kom. gosp., 16,35 Gramof. 17,35 Dla rolników 18 Koncert (p. Kraków), 19 Odcinek powieści, 19,15 Rozmait. 20 Kom. 20,15 Intermezzo muzyczne 21 Koncert (p. Kraków), 22,15 Kom meteor. 23 Muz. tan.

Lwów (385,1) 11,40—24 p. Kraków

Wiedeń (516,3) 12, 15,15, 20,35 Muz.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Przed mistrzostwami Polski w tennisie

Na podstawie dotychczasowych turniejów można już ustalić kilka ogólnych danych odnośnie do rozwoju tennisa w bieżącym sezonie, których potwierdzenia oczekiwać należy na samych mistrzostwach Polski z końcem miesiąca.

Przedewszystkiem rzuca się w oczy wyrównanie klasy graczy w kraju, nadto podciągnięcie się całej I. klasy do średniej klasy zagranicznej. Wprawdzie extra klasa światowa stoi w tennisie dużo wyżej, a różnica jest większa, niż w innych sportach, ale niedawno jeszcze sport tennisowy w Polsce był w zupełnych powijakach, tak, iż dzisiaj możemy już mówić o wielkim postępie.

Mistrz Polski **M. Stolarow**, ma za sobą obecnie bardzo poważne sukcesy, które pozwolą mu niebawem zaliczać się do extra klasy w Europie. Zwycięstwo nad super asem Kehrlingiem mogło być wprawdzie dziełem przypadku i złej formy Kehrlinga, ale świetne wyniki z pozostałymi uczestnikami turnieju w Sopotach i obecny wynik z Ohtą i Abem w spotkaniu z Japonją są dorobkiem bardzo poważnym.

Sekunduje mu duży talent nieoszlifowanego jeszcze **Tłoczyńskiego**, sensację jednak stanowi fenomenalny skok **Wittmana**, który piastował w ubiegłym roku 12 miejsce w tabeli, obecnie ma słuszne pretensje do czołówki. — Wittman ma na rozkładzie z zagranicznych rakiet pogromców Stolarowów, Vodicką, Hechta, nadto Effermana, Gabrowitza, Sibe, Kleina, z krajowych Dra Förstera, Lieblinga, Horajna i in. Świetną formę pokazał w tym roku też **J. Stolarow** i stanowczo tym czterem graczom należy się rozstawienie do półfinału na mistrzostwach.

Słabą formę wykazuje obecnie Warmiński. Kandydatami na następne miejsca są **Dr. Förster, Hebda, Marszewski**. — Po nich idzie cała plejada graczy równych klasą, nad których kolejnością potężnie głowić się będzie komisja sportowa P. Z. L. T., a których podaję w alfabetycznym porządku: **Goldstein, Horain, „Jurand“, Kołcz, Lantner, Liebling, Loth, Pohoryles, Popławski, Tarnowski, Kuchar.**

Znamiennym, a dla nas wielce pocieszającym faktem są świetne tegoroczne wyniki tennisistów żydowskich, którzy mimo braku poparcia i zrozumienia ze strony społeczeństwa żydowskiego i biernej obecnej niechęci władz tennisowych (P. Z. L. T. do roku 1929 był Związkiem aryjskim) wydobywają ze siebie maximum ofiarności i ambicji.

W pierwszym rzędzie wielki talent **Wittmana** wywalczy mu niewątpliwie już w najbliższym czasie miejsce w reprezentacji przy zawodach międzypaństwowych. — Wittman gra pewnie z głębi kortu, do siatki chodzi mało, ale skutecznie, poprawia z dnia na dzień swoją kondycję fizyczną i umie podczas gry zachować żelazny spokój, czem pozyskał sobie nawet sympatję publiczności.

Może w pierwszej dziesiątce, a w każdym razie nie dużo dalej ulokują się **Liebling** i **Goldstein**. Obu cechuje gra głową i wszechstronność, zapewniająca im zarówno dobre wyniki w single'u, jak i w double'u, czem górują nad pozostałymi z pośród Żydów aspirantami na I. klasę. **Pohorylesem, Lantnerem i ewentualnie Altschüllerem**. Goldstein narazie mało grał i specjalnych wyników nie ma. Liebling ma na rozkładzie Bendę i Revaya z zagranicy, z krajowych Popławskiego, Andrzejewskiego, nadto 3 setowe walki z J. Stolarowem, Försterem i Marszewskim. Pohoryles nieco surowy technicznie, zdołał dzięki szalonej ambicji pobić Horajna „Juranda“. **Inni, jak Altschüller, Feldman, Eder, Rozenker i gracze Samsonu tarnowskiego** są obiecującym narybkiem. Narazie niestety społeczeństwo żydowskie nie interesuje się tennisem i nie odwiedza turniejów, wobec czego częstokroć tennisiści nasi walczą nietylko z przeciwnikami, ale i z wrogim nastrojem publiki. Brak również klubów żydowskich z sekcjami tennisowemi, na co wyjaśnieniem jest niestety obok braku zainteresowania, też fatalna sytuacja gospodarcza.

Mistrzostwa lekkoatletyczne poł.-zach. okręgu Związku „Makkabi“

Południowo- zachodni Okręg Związku Makkabi powierzył Ż. T. G. Makkabi w Żywcu z okazji otwarcia boiska, zorganizowanie zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo okręgu, w dniu 14 września br.

Program zawodów: Panowie: 100 m, 800 m, 1500 m, 3000 m, sztafeta 4x100 m, skoki w dal i w wyż, rzuty dyskiem, oszczepem i pchnięcie kuli. Juniorzy: Program identyczny, za wyjątkiem biegu na 3000 m. Panie: 100 m, 4x60 m, Skoki w dal i w wyż, rzuty dyskiem, oszczepem, pchnięcie kuli. Dziewczęta: 60 m, skoki w wyż i w dal, rzut oszczepem.

Termin zgłoszeń upływa 1 września. Po 1 września zgłoszenia będą przyjmowane tylko za opłatą podwójnego wpisowego.

Początek zawodów w niedzielę o 8,45 przedp.

Równocześnie odbędzie się Bieg Kolarski na dystansie 9 km.

Uroczyste otwarcie boiska, połączone z defiladą wszystkich uczestników, odbędzie się o godz. 1,30 popoł.

Popołudniu odbędą się zawody w piłkę ręczną. Na zakończenie odbędzie się zabawa taneczna w Żydowskim Domu Ludowym. Wszelkich informacyj udziela się: H. Fleissig, Bielsko, Zamkowa 1.

Obóz instruktorski Wszechświatow. Związku „Makkabi“ w Wyszkowie n. Bugiem

Obóz instruktorski Wszechświatowego Związku „Makkabi“ w Wyszkowie o którego otwarciu donieśliśmy przed kilku dniami, znajduje się obecnie w fazie intensywnej pracy. Uczestnicy obozu odbywają codziennie 5 godzin zajęć praktycznych (ćwiczenia gimnastyczne, lekkoatletyka, pływanie, treningi bokserskie itd.) oraz 2 godzin wykładów teoretycznych (podstawy i teorja gimnastyki, metodyka ćwiczeń cielesnych, ratownictwo itd.).

W dniach ostatnich rozpoczął się cykl wykładów z dziedziny zagadnień narodowo- społecznych żydostwa, jakoteż podstaw i historji sjonizmu. Jak więc wynika z powyższych wiadomości słuchacze kursu otrzymują możliwie najobszerniej przygotowanie do przyszłej pracy instruktorskiej na terenie klubów żydowskich.

Uczestnicy obozu instruktorskiego Wszechśw. Zw. „Makkabi“ korzystają z stałej opieki i pomocy lekarskiej, co zapewnia odpowiedni poziom zdrowotny uczestników. Poziom ćwiczeń stoi na wysokości zadania, dzięki usilnej pracy i fachowym wiadomościom instruktorów — słuchaczy Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego (C. I. W. F.) pp. Lebenbauma i Bryskina.

Dzień sobotni, jako wolny od wszelkich zajęć, wyzyskiwany jest przez obóz na rozgrywanie zawodów sportowych z reprezentacjami miasteczek i kolonij okolicznych. Obecność obozu instruktorskiego w Wyszkowie wpłynęła niezmiernie na ożywienie działalności sportowej klubów miejscowych, jakoteż pobudziła szersze warstwy społeczeństwa do zainteresowania się pracą na polu wychowania fizycznego, kierowaną przez Egzekutywę Wszechśw. Związku „Makkabi“ w Polsce.

Obóz jest przedmiotem nietylko zainteresowania ze strony społeczeństwa żydowskiego. Bawiący czasowo w Wyszkowie wiceprezes Polskiego Związku Związków Sportowych p. radca Foryś spotkał się z uczestnikami obozu instruktorskiego i naocznie stwierdził działalność tego obozu.

W dniach najbliższych ma być zorganizowana przez Referat Prasowy Wszechśw. Związku „Makkabi“ w Polsce wycieczka dla prasy i zaproszonych gości, której celem jest zapoznanie opinji publicznej z pracami Wszechśw. Związku „Makkabi“ wogóle, a obozu instruktorskiego w szczególności.

Na obozie rozpoczęto już instruowanie samodzielne ćwiczeń przez uczestników i przygotowanie do końcowych egzaminów.

Rozmaitości zagraniczne

10 REKORDÓW ŚWIATOWYCH USTALONO NA MISTRZOSTWACH PŁYWACKICH AMERYKI. O wspaniałej formie pływaków amerykańskich świadczy fakt, że na ostatnich mistrzostwach ustalili oni 10 nowych rekordów światowych. Rewelacją wśród pań była 17-letnia Madison.

LEADER SAMOCHODOWYCH MISTRZOSTW EUROPY, słynny kierowca niemiecki Hans v. Stuck uległ, podczas ostatniego wyścigu w Freiburgu, berlińskiemu kierowcy Morgenowi (Bugatti). Stuck jechał na Austro Daimlerze. W kategorji sportowe zwyciężył Carracioła.

MIĘDZYNARODOWY WYŚCIG SAMOCHODOWY znany pod nazwą „Klausenpass—Rennen“ odbył się w obecności 25.000 widzów, którzy rozstawieni

F. C. NUERNBERG, czołowa drużyna piłkarska Niemiec uległa niespodziewanie mało znanej drużynie Köln—Sülz 0:7.

SUKSI doskonały oszczepnik fiński zwyciężył na olimpjadzie akademickiej w Darmsztadzie, w rzucie oszczepem, wynikiem 66,40.

DWA REKORDY CZECHOSŁOWACJI zostały pobite na ostatnich zawodach w Pradze. Vodickowa (Smicho) rzuciła kulą 10,82, zaś Dusilowa osiągnęła na 800 m 2,37,4. Jak widać oba wyniki są znacznie gorsze od wyników polskich.

MICHARD wielokrotny rekordzista świata w kolarstwie, ustanowił onegdaj w welodromie Ordrup w Kopenhadze nowy rekord światowy na dystansie 500 metrów ze startu stałego w czasie 34'8 sek.

MERCEDES GLEITZE, znana pływaczka, przepłynęła Dardanele w czasie 2 godz. 55 minut.

MISTRZOSTWO NIEMIEC W PIŁCE WODNEJ zdobyła drużyna Hellas—Magdeburg, zwyciężając Weissensee w stosunku 3:1.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA FINLANDJI dały następujące ciekawsze wyniki: Nurmi — 10.000 m. — 31,04.6. 5.000 m. — Virtanen — 14 min. 40 sek. Jarwinon — rzut oszczepem — 71.07 m.

BERLIN—JAPONJA, spotkanie lekkoatletów, zakończyło się zwycięstwem Niemców. Lepsze wyniki Japończyków: tyczka — Nihsida — 4 m. w dal — Oda — 693 m. oszczep — Sumtyoshi — 58.15 m. w wyż — Kimura — 1 m. 84.

KOBIECY REKORD NIEMIEC ustanowiła w biegu na 100 m. Gokus, osiągając doskonały czas 12.2 sek.

LAMMERS, najlepszy niemiecki sprinter—gimnastyk, zwyciężył na mistrzostwach gimnastycznych na 100 m. w czasie 10.4 sek.

NIEMIEC WEIHMANN rzucił oszczepem 66,97 m., ustanawiając nowy rekord niemiecki.

BIEG KOLARSKI O WIELKĄ NAGRODĘ DREZNA wygrał Suwall, zwyciężając Linarta, Krewera, Tholembecka i Maronniera.

LORD BURGHLEY, znany płotkarz angielski, zwyciężył na Igrzyskach Brytyjskich w Hamilton, w biegu 440 yardów przez płotki w czasie 54.4 sek.

CZECHOSŁOWACJA—NIEMCY ŚRODKOWE, — międzynarodowe spotkanie w piłce nożnej, zakończyło się zwycięstwem Czechosłowacji 3:2.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE WĘGIER dały kilka doskonałych wyników: Barsi przebiegł 800 m. w czasie 1.57.6 min.; Balegh skoczył w dal 7,34 m.; Szepes rzucił oszczepem 64.60; Karaly skoczył o tyczce 3.80.

Druga powieść „Nowego Dziennika"!

W najbliższych dniach rozpoczynamy na łamach naszego pisma druk niezwykle fascynującej powieści

Ireny Niemirowskiej pt. „DAWID GOLDER"

Debiut młodej autorki żydowsko-francuskiej, pochodzącej z Rosji, a żyjącej obecnie w Paryżu wywołał w świecie literackim olbrzymią sensację.

„Dawid Golder" ukaże się w „Nowym Dzienniku" w autoryzowanym przekładzie z języka francuskiego.

Polska zwycięża Czechosłowację w pływaniu 51:50

Warszawa. 24. 8. Międzypaństwowe spotkanie pływaków Polski i Czechosłowacji, zakończone w dniu wczorajszym w Warszawie, przyniosło nieoczekiwane, a jednak zasłużone zwycięstwo Polski. Olbrzymie postępy pływaków polskich nie dały Czechosłowacji przewidzianego zwycięstwa. Senzacją zawodów jest fakt, iż większość punktów dla Polski zdobyli panowie, podczas gdy ogólnie, większe szanse na zwycięstwo miały zawodniczki polskie. Ogółem pobito podczas zawodów 9 rekordów polskich i czeskich, co najlepiej świadczy o poziomie zawodów. Drużyna polska zdobyła nagrodę wędrowną, ofiarowaną przez Ministra Spraw Zagranicznych Zaleskiego. Wyniki drugiego dnia zawodów były następujące:

100 m. st. dow. pań: Svitakowa (Cz) 1,25 rek. Czech. 2) Szczerbówna (P) 1,28,5 3) Havlova

200 st. klas. pań: 1) Jarkuliszówna (P) 3,28,8. 2) Nezavdalova (Cz) 3 Svitakova (Cz).

100 st. dow. panów: 1) Bocheński (P) 1,03,2 rek. Polski. 2) Medvicky (Cz) 3) Svehla (Cz).

200 m st. klas. panów: 1) Kaputek (P) 3,05. 2) Jurkowski (P) 3,13,2. 3) Vodicka (Cz).

Skoki z trampoliny panów: 1) Maerz (P) 140,67 p. 2) Nesvadba (Cz). 3) Sieńkowski (P).

Skoki wieżowe pań: 1) Klausówna (P) 30,25. 2) Krongeigerowa (Cz). 3) Sznatzkówna (P).

Sztafeta panów 4x200 m: 1) Polska 10,34,3 rekord Polski. 2) Czechosłowacja.

Sztafeta pań 4x100 m: 1) Czechosłowacja 6,04,2 rek. Czech. 2) Polska 6,13 rek. Polski.

—

Wspaniały przebieg wyścigu tatrzańskiego

Zakopane. 24. 8. W dniu dzisiejszym odbył się III Wyścig Tatrzański, wchodzący w skład mistrzostw samochodowych Europy, organizowany przez Krakowski Klub Automobilowy. Wyścig ten przewyższył pod każdym względem poprzednie imprezy. W niemałym stopniu przyczyniła się do tego piękna pogoda oraz doskonały stan szosy, które pozwoliły czołowym kierowcom zagranicy i Polski na osiągnięcie wspaniałych rezultatów. Na zawody przybyła rekordowa ilość samochodów, bo aż 1.500 Wzdłuż trasy przyglądało się zawodom ponad 12,000 widzów. Wyniki wyścigu były następujące:

Kategorja motocykli:
1) Hołuj (Rudg) 6,38,950. 2) Batelt (Sunbeam) 7,6,5. 3) Gębala (Ariel) 7,13,225.

Kategorja samochodów turystycznych:
1) Chrząszcz (K. K. A. — Lancia) 7,22,940. 2) Reim (K. K. A. — Lancia). 3) Krzeczkowski (Citroen).

Kategorja samochodów sportowych:
1) Schmidt (A. D. A. C. — Amilcar) 6,13,445. 2) Weinschenk (Tatra). 3) Frühling.

Kategorja samochodów wyścigowych:
1) Hans v. Stuck (O. A. K. — Austro- Daimler) 5,23.795. 2) Ripper (K. K. A. — Bugatti) 5,38,836. 3) Maurycy hr. Potocki Obaj pierwsi zawodnicy pobili rekord trasy.

Znany kierowca p. Liefeldt, wycofał się z powodu wypadku.

Na zawodach był obecny przedstawiciel Pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. Lisiewicz, szef kancelarji cywilnej. Na zakończenie odbyło się wieczorem w salach Bristolu uroczyste rozdanie nagród, połączone z bankietem.

PIŁKARSKIE ROZGRYWKI FINAŁOWE W KRAKOWIE

Finałowe rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo KOZPN mają się już ku końcowi. Pozostaje jeszcze do rozegrania kilka spotkań. Dotychczasowe rozgrywki finałowe cieszą się olbrzymiem zainteresowaniem publiczności, która tłumnie odwiedza wszystkie te mecze. Obok tego występują jednak objawy nader ujemne, o których podkreślenie szczególnie nam chodzi.

Tuż przed decydującemi rozgrywkami finałowemi zaszedł na meczu Tarnovia—Wisła w Tarnowie fakt zaatakowania sędziego Uważano to za sporadyczny wypadek. W tydzień później, na meczu Makkabi—Tarnovia w Tarnowie, zaszedł jednak znów fakt niesłychanego napadu na znanego z bezstronności sędziego p. Burkę i jedynie szczęśliwemu zbiegowi okoliczności należy zawdzięczać iż zajście nie przybrało poważniejszych rozmiarów. Zarząd KZOPN wkroczył energicznie zamykając boisko Tarnovii, i zdawało się, że sporadycznym tym zresztą w okręgu krakowskim, wypadkom kres będzie położony.

Niestety wczodajsza rozgrywka finałowa na boisku Wawelu pomiędzy Wawelem a Tarnovią została znów przerwaną. Zawody, prowadzone bardzo dobrze przez sędziego p. Knobla, wykazały do przerwy przewagę, grając dotychczas z wiatrem, Wawelu. Po przerwie ujmuje inicjatywę Tarnovia i uzyskuje wyrównującą bramkę z pięknego strzału łącznika. Jeden ze strzałów Wawelu odbija się od słupka bramki przeciwnika Część widzów domaga się uznania bramki Sędzia jednak nie daje się niczemu powodować, prowadząc grę w dalszym ciągu. Fakt ten, rzecz prosta, nie pozostaje bez wpływu Kiedy jeden z napastników Tarnovii przebija się i strzela do pustej bramki Wawelu, nadbiega ktoś z widowni i zatrzymuje piłkę tuż na linji przed pustą bramką.

Zajście to daje asumpt do zaatakowania zupełnie bezstronnego sędziego i wtargnięcia tłumu na boisko, wskutek czego sędzia zmuszony był przerwać zawody, na kilka minut przed końcem

Po wyjściu z boiska rzucił się na sędziego tłum ludzi i znów szczęśliwym trafem nie przybrało zajście to większych rozmiarów.

Z przykrością należy stwierdzić, iż podobne zajścia dotychczas u nas nieznane powtarzają się coraz częściej Miarodajne czynniki winny odrazu wkroczy energicznie, kładąc temu kres.

W szczególności członkom kolegjum sędziów, prowadzącym zawody, nieraz w bardzo ciężkich warunkach, należy dać pełną ochronę i gwarancję bezpieczeństwa, gdyż w przeciwnym razie utracimy wiele cennych jednostek, które nie chcąc narażać swego życia wycofają się z ruchu sportowego z wielką dla tegoż szkodą.

Makkabi—Cracovia I. b. 1:1 (0:0)

Makkabi tylko jeden punkt Makkabi, rozgrywająca cztery ciężkie spotkania finałowe w jednym zaledwie tygodniu, nie mogła już tak grać jak ostatnio. Na drużynie biało-niebieskich znać było wybitnie przemęczenie ostatniemi spotkaniami. Prócz tego prześladował ich pech, w szczególności w ostatnich 15 minutach, kiedy nie schodzili prawie z pola karnego przeciwnika, nie potrafili jednak pomimoto zapewnić sobie zwycięstwa.

Do przerwy gra z Makkabi, która zasypuje strzałami bramkę przeciwnika, nie może jednak uzyskać żadnego wyniku cyfrowego. Doskonale usposobiony Malczyk w bramce Cracovii ratuje w niejednej niebezpiecznej sytuacji. Po przerwie gra nieco wyrównuje się. Rzut karny za sfoulowanie Hermanna. Holzmann, zawsze w podobnych wypadkach niezadowolony, tym razem ma również pecha. Jeden z przebojów Cracovii kończy się uzyskaniem bramki w zamieszaniu. Makkabi gra ambitnie, dążąc do wyrównania Z ładnej kombinacji wyrównuje Osiek Ostatnie chwile, dają przygniatającą przewagę Makkabi, jednak nie wyzyskaną cyfrowo.

Sędzia p Dr Hornung okazał się pełnowartościowym arbitrem, prowadząc zawody doskonale.

—o—

KRONIKA

Wschód słońca 4. m. 33	Sierpień 25 Poniedziałek 1 Elul 5690	Zachód słońca 6. m. 42

— **KRADZIEŻ Z KUFRA PRZYCZEPIONEGO DO AUTA.** Stanisław Klasa szofer z Radomia zgłosił, że w dniu 23. bm. w czasie postoju autem w Rynku Gł. skradziono mu z kufra podróżnego przyczepionego do auta garderobę wartości 200 zł.

— **POŻAR W PIWNICY.** Dnia 23 bm. w piwnicy Wojciecha Kapery przy ul. Bonerowskiej 14 zapaliła się od pozostawionej palącej się świecy skrzynia i ścianka drewniana. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła, szkoda nieznaczna.

— **POLICJANT RANI AWANTURNIKA.** Dnia 23 bm. o godz 17-tej Tadeusz Kot lat 19, robotnik, zam. przy ul. Gromadzkiej l. 97, uzbrojony w siekierę demolował mieszkanie, przyczem groził zabiciem każdemu kto chciałby mu przeszkodzić. Zawezwany posterunkowy wezwał Kota do odłożenia siekiery, na co ten rzucił się na posterunkowego i usiłował uderzyć go siekierą, wówczas poster w obronie własnej ciął napastnika szablą w lewe przedramię, zadając mu lekkie uszkodzenie ciała. Zawezwany lekarz Pogotowia opatrzył Kota, który następnie został przyurzymany.

Przesuwanie się lodowców alpejskich

Ukazał się właśnie raport z badań nad przesuwaniem się lodowców w Alpach szwajcarskich w ciągu roku ubiegłego.

Pomiary te rozpoczął w roku 1881 prof. F. A. Foret, po nim zaś prowadzili dalej jego pracę od roku 1897 Ernest Muret i prof. Maurice Lugeon, wreszcie od r. 1914 prof. P. L. Mercanton.

Od października 1928 r. do września 1929 r. opady śnieżne w Szwajcarji były poniżej normalnych, susza zaś i gorąco w ciągu miesięcy letnich przyczyniły się do większego niż zwykle topnienia lodowców i pól śnieżnych. Granice pól lodowych zmniejszyły się od 60 do 300 stóp w porównaniu do granic roku poprzedniego. Kilka pól śnieżnych zupełnie znikło w ciągu tego lata, a w lodowcach ukazały się szczeliny tam, gdzie w ciągu całych lat nie było szczelin. Przytem długotrwała susza i ciepło sprawiły to, że śniegi i lodowce alpejskie topniały do późnej jesieni, czego nie obserwowano już od lat dwudziestu pięciu.

Ze 102 lodowców, poddanych obserwacji w 1929 roku, 79 cofało się w porównaniu do 77 z roku poprzedniego, 12 nie uległo żadnej zmianie (5 w 1928 r.), a 11posunęło się naprzód.

Z tych ostatnich niższy lodowiec Grindenwaldu posunął się naprzód o 21 stóp, lodowiec Lenta o 45 stóp, Kehlesirn o 51, a Damma o 75,

Z pośród lodowców, które się cofnęły, lodowiec Garner cofnął się o 7 stóp, lodowiec Rodanu o 15 lodowce Aletsch, Arolls i Morteratsch o 33 stopy, Foe o 57, Findelen o 72, Scex Rouge o 81, Grand Desert o 84, a Tiatscha nawet o 180 stóp.

Ruch cofania się lodowców, który rozpoczął się przed ośmiu laty, trwa w dalszym ciągu i przybiera charakter ruchu powszechnego, a stosunkowo małe opady śnieżne w r. b. mogą go przyśpieszyć, o ile nie powstrzymają go znów zimna, które nastały w lipcu.

FRANCISZEK HERCZEG.

Ćwierć wieku po maturze

Przed halą dworcową stał wysoki, ładny, młody mężczyzna, który z listem, ołówkiem pisanym, w ręku, dawał polecenie posłańcowi.

— Macie tu jednego pengö... List proszę oddać pod tym adresem dopiero jutro rano. Zrozumieliście?

— Mogę to przecież odrazu zanieść, — kwapił się gorliwie posłaniec.

— Czyńcie, jak wam kazałem, — grzmiał młodzieniec. — Po godzinie dziewiątej, ani minutę wcześniej.

Pewien jegomość w sile wieku, który właśnie wysiadł z auta, podsłyszał tę rozmowę. Nie spojrzawszy uważniej na młodzieńca, poszedł do bagażowni i pomyślał sobie: List jest przeznaczony dla mężatki, której mąż o godzinie dziewiątej idzie do biura... (spostrzeżenie to zrobił z przyzwyczajenia, jak strzelec, który nawet bez strzelby uważnie ściga ukrytego na polu zająca).

Alexius Farkas był w stolicy, by spotkać się z dawnymi kolegami gimnazjalnymi, z którymi przed 25 laty zdał maturę. Ucztę jubileuszową uznano jako świetnie udaną. Pili dużo i skonstatowali, że 25 lat jest długim okresem czasu, ale że minął stanowczo za szybko. Wkrótce stęsknił się Farkas, który kiedyś był bożyszczem swych współkolegów a hańbą szkoły, znowu za domem swym, za dobrami swemi w Hedes—Menester. Chwilowo był tak pełny alkoholu, że nie miał odwagi zapalić papierosa, z obawy, aby nie eksplodować jak beczka spirytusu.

Kiedy usiadł w przedziale, znalazł się naprzeciw wymienionego powyżej młodzieńca. Ten trzymał kilka arkuszy papieru, które szybko schował. Potem spojrzał zuśmiechem wyższości na Farkasa:

— Nie poznajesz mnie, wuju Alex Jestem Feri Visky...

— Ah, tak! Dzień dobry! Naprawdę, nie poznałbym ciebie... To jest potworne, jak dzieci nas przerastają. Dokąd jedziesz?

— Jestem zajęty w ministerstwie spraw wewnętrznych i zostałem interesownie wysłany do Szegedyna. Rozkaz ten był mi bardzo nie na rękę.

— Mogę to sobie wyobrazić, — powiedział wujek i myślał o liście, który Feri kazał oddać o dziewiątej. — Ten młody Visky nie był jego siostrzeńcem, ale przecież bardzo bliskim krewnym.

Młodzieniec wyciągnął znowu swoje żółte arkusze.

— Proszę, wybacz mi wuju Alex, ale muszę ten list przeczytać... Jest on od ciotki i chodzi o bardzo ważne sprawy...

Farkas zagłębił się w swoją gazetę, a młodzieniec zaczął czytać list. Na pomarańczowym papierze pyszniło się świetne, białe godło. List zasłany był dużemi, pionowemi literami. Dwanaście stron było gęsto zapisanych i oprócz tego na pierwszej i ostatniej stronie jeszcze na poprzek. Po chwili przycisnął go Visky do policzka i schował go znowu do kieszeni.

— Ciotka napisała mi w bardzo ważnej sprawie, — powtórzył z ważną miną.

Wujek odrzucił na bok gazetę:

— Posłuchaj, — powiedział, — mnie jest to zupełnie obojętne, z kim ty korespondujesz. Ale nie ma sensu, mój synku, byś mi chciał oczy mydlić.

— Dlaczego myślisz, że cię oszukuję? — zapytał Visky z uśmiechem, ale bardzo silnie zarumieniony.

— Ponieważ list ten jest od twojej kochanki... Jest ona zamężna, a jej mąż jest wyższym urzędnikiem. Dama ta przekroczyła już zresztą trzydziestkę. Wiem również, że jest brunetką i że ma bardzo piękne oczy. Jest nadzwyczajnie wykształconą kobietą i mówi chętnie o Tolstoju. Mówię ci to wszystko dlatego, bo masz mnie za głupszego, niż jestem naprawdę. Nie obawiaj się jednak, mój kochany, nie mam najmniejszego pojęcia, kim jest twoja dama i szczerze powiedziawszy nie interesuje mnie to zupełnie.

Chłopiec rozdziawił usta, jak ryba wyciągnięta na ląd.

— Skąd wiesz o tem wszystkiem? — zapytał.

Wujek wzruszył pogardliwie rękoma:

— Sprawa jest bardzo prosta. Przypadkowo byłem świadkiem, jak dawałeś polecenie posłańcowi na dworcu. Człowiek tak młody, jak ty, pisze z dworca tylko do swej ukochanej. Wybrana twoja jest zamężna i mąż jej udaje się o dziewiątej do biura, dlatego musiał list być w stosownym czasie oddany... że ów żółty list nie pochodzi od krewnej, można łatwo się przekonać, albowiem perfumy ciotek nie działają tak uwodząco.

— Zrobiłeś jednak i wiele innych niespodziewanych spostrzeżeń.

— Że dama twoja przekroczyła już trzydziestkę, jest oczywiste; wystarczy spojrzeć na ciebie. A że twoja królowa jest brunetką, wnioskuję z koloru jej papieru listowego. Blondynka nie posługuje się papierem, którego barwa przypomina halkę Carmeny... Także zakładam się, że ma piękne oczy. Na sto kobiet, które zdradzają swych mężów, dziewięćdziesiąt jest melancholijnie usposobionych, a te mają zawsze piękne oczy.

— Skąd wiedziałeś jednak, że chętnie mówi o Tolstoju? — zapytał cicho młodzieniec.

— Będąc w stanie zapisać dwanaście stronic, uważa się za kobietę niezwykłą, i szaleje, że tak powiem, z obowiązku, za Tolstojem...

Wujek wyjął znowu swoją gazetę, młodzieniec jednak chciał za wszelką cenę rozmawiać. Szał szczęścia zrobił go gadatliwym, a zresztą nie ma się na to powodzenia, by je zatajać.

— Ah, gdybyś wiedział, jaka to jest kobieta!

— To chcesz mnie powiedzieć? — oburzał się wuj Alex. — Nie bierz mi tego za złe, ale znam je lepiej od ciebie. Czy mam ci o niej opowiadać? — Chcesz, to posłuchaj.

Młodzieniec chętniejby sam opowiadał, ale jako dobrze wychowany, przysłuchiwał się z uwagą wywodom wujka Alexa. Myślał sobie: daj mi tylko przyjść do słowa, a dowiesz się, co to za cudowne stworzenie.

Wuj Alex zapalił sobie papierosa.

— Poznałeś ją u zaprzyjaźnionej rodziny, podczas herbatki popołudniowej.

— Do tego miejsca nie trudno było odgadnąć.

— Twoja dama nie przychodzi jednak więcej do tej rodziny bo ją tam obmawiano...

— Rzeczywiście zdarzyło się tam coś, — przyznał młodzieniec. — Nie wiem jednak właściwie co.

— To ja ci wytłómaczę. Rodzina ta rozpowiada o tej damie, że młodych ludzi pannom z przed nosa uwodzi. Tak się ma rzecz, na to możesz sobie dać ściąć głowę.

— Może być, — powiedział w zamyśleniu Feri.

— Twoja dama cierpi zresztą na serce i twierdzi, że niedługo umrze.

Feri spojrzał z przestrachem na wujka.

— Nie masz żadnego powodu do przestrachu. Według mej statystyki, 80—ciu proc. kobiet nerwowych wydaje się, że są sercowo chore. A kobiety, lubiące awantur, są wszystkie nerwowe.

Młodzieniec wzruszał ręką z niecierpliwością.

— Teraz dopiero widzę, jak mało je znasz.

— Albowiem wtedy nie twierdziłbym, że lubi awantury? Proszę, wybacz mi ten wyraz, cofam go oczywiście. Teraz chcę ci ją jednak przedstawić, jaką jest. Wyszła bardzo młodo za mąż. Męża nie kochała naturalnie nigdy. Jakżeby go mogła kochać wtedy, kiedy jeszcze nie rozumiała znaczenia życia i miłości, najbiedniejsza. To ostatnie, to znaczy miłość, poznała dopiero — zauważam to tylko ubocznie — przez ciebie. Przysięgła raz na pamięć swej matki...

Młodzieniec śmiał się.

— Po drodze rozmawialiście o kwestji, której ani nową, ani interesującą nazwać nie można: czy możliwa jest między mężczyzną a kobietą miłość bezinteresowna? Jeśli się nie mylę, doszliście do przekonania, że możliwa, ale tylko między dwojgiem ludzi niezwykłych, jak wy właśnie. W międzyczasie skarżyła się twoja bogini, że nie może rozmawiać z innemi kobietami, albowiem te interesują się tylko skandalicznemi historyjkami, sukniami, modą.

— To też prawda.

— Z pewnością jest to prawda. Pewnego razu — a okoliczność ta jest bardzo ważna — powiedziała ci twoja królowa, że przeszła przypadkowo pod twojemi oknami i wtedy wpadło jej na myśl, jak niedorzeczne są zwyczaje towarzyskie. U nas nie może porządna kobieta w żaden sposób odwiedzić mężczyzny w jego mieszkaniu, bez narażenia się na przykre plotki. W Anglji dawno się to przezwyciężyło.

— W Ameryce, — poprawił go Feri.

— Od tej chwili zacząłeś ją błagać, by raz choćby na pięć minut tylko wstąpiła do ciebie. Jedynie by twemu pustemu kawalerskiemu pomieszkaniu użyczyła święceń.

— Nie, tego nie powiedziałem.

— To powiedziałeś coś podobnego... Istotnem jest, że przyszła. Oczywiście przyszła. Jeśli się bowiem kimś interesuje, to chciałoby się również i ramy poznać, pośród których on żyje. Czy to prawda? Nosiła ciemno—błękitną suknię i siedziała onieśmielona na krześle. Opowiadała, jak nieszczęśliwe było dotychczas jej życie i płakała trochę. Ty głaskałeś bratersko jej włosy, a ona życzyła sobie zobaczyć fotografję twej matki. Kiedyś ją pokazał, powiedziała: „Dlaczego nie miała również takiej matki?" Było tak?

Potrząsnął głową:

— Pokazałem jej fotografję siostry, bo nie mam zdjęcia mojej matki...

— Kiedy odchodziła, pocałowała cię w nagrodę za twoje grzeczne zachowanie się. Powiedziała ci, że jesteś zupełnie różny od innych mężczyzn.

— Przyszła zresztą niezadługo znowu, ponieważ przekonała się, że może ci zawierzyć. Tym razem nie płakała, ale przyniosła ze sobą bukiet czerwonych goździków.

— Były to wiosenne róże, — mruczał głucho młodzieniec.

Wtem zagwizdała lokomotywa.

— Ah, jesteśmy już w Hedes—Menester. Jestem w domu, — zawołał wujek i chwycił szybko swoje walizki.

Teraz nareszcie przyszedł Feri do słowa. Podskoczył i wzburzony zapytał:

— Na miłość Boską, skąd wiesz to wszystko?

— Nie zapomnij, mój synku, że przed 25 laty zdałem maturę i do tego jeszcze się czegoś douczyłem.

— Czy to prawda że wszystkie kobiety są do siebie podobne? — zapytał Feri.

— Nie wszystkie... ale te, które odwiedzają takiego młodego człowieka, jak ty, są niemi.

Wujek wyniósł szybko swoje walizki, podał rękę młodzieńcowi i wysiadł.

Na chwilę powrócił jeszcze do otwartego okna przedziału.

— Posłuchaj Feri, zapomniałem ci jeszcze coś ważnego powiedzieć: Kiedy bogini twoja po drugiej wizycie od ciebie wychodziła, powiedziała: „Nieprawdaż, teraz pan mną pogardza?". Bądź zdrów...

Wujek znikł a pociąg ruszył w dalszą drogę. Młodzieniec zaś drapał się za uszami, głęboko w myślach pogrążony.

—o—

PRODUKCJA PAPIERU GAZETOWEGO.

Według danych statystycznych, podanych przez prasę paryską, największym na świecie wytwórcą papieru gazetowego jest Kanada, która produkuje rocznie 2,729.000 ton tego papieru, tj. dwa razy więcej, niż najbliższy jej współzawodnik, Stany Zjednoczone.

Trzecie miejsce pod względem produkcji papieru gazetowego zajmuje Wielka Brytanja, wyrabiająca rocznie 636.000 ton, na czwartem zaś miejscu stojące Niemcy wyrabiają prawie taką samą ilość, bo 623.000 ton.

Produkcja papieru gazetowego na całym świecie wynosiła w 1929 r. 7,308.000 ton, przytem produkcja samej Kanady przewyższała o 78.000 ton produkcję Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanji i Niemiec razem wziętych.

I pod względem wywozu papieru gazetowego Kanada zajmuje pierwsze miejsce, pozostawiając daleko za sobą innych swych współzawodników. I nie można temu się dziwić, wobec bowiem ogromnych przestrzeni leśnych w Kanadzie, wyrób papieru z drzewa przybrał tam znaczne rozmiary. Jakże jednak prędko ulegną wobec tego wytrzebieniu piękne, olbrzymie puszcze kanadyjskie.

Co się tyczy zużycia papieru gazetowego, to Stany Zjednoczone używają go najwięcej wobec szalonego rozwoju tam dziennikarstwa. W 1929 roku same Stany Zjednoczone zużyły 3,794.000 ton tego papieru, tj. 57 procent ogólnej ilości, zużytej przez 27 innych państw świata.

Wielka Brytanja zużywa rocznie 931.000 ton papieru gazetowego, Niemcy 450.000 ton, a największa jego producentka, Kanada zaledwie 218.000 ton.

Podług tych samych danych statystycznych, na całym świecie dzienniki zużywają rocznie 6.896.000 ton papieru gazetowego, tj. około 92 procent ogólnej produkcji, a zaledwie 8 procent idzie na książki, broszury, afisze, ogłoszenia i inne potrzeby.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana